

Potrzebujemy europejskiej jedności

PODTYTUŁ: Trzeci rok toczymy arcytrudną walkę z pandemią i kryzysem gospodarczym i dokładnie w tym momencie otrzymujemy dodatkowy cios od wschodniego sąsiada. Władimir Putin rozgrywa europejskie słabości i kryzysy z cyniczną precyzją.

WYIMEK: Świat, który dobrze znamy, świat europejskich wartości, wolności, demokracji i dobrobytu znalazł się na celowniku rosyjskich przywódców i wojskowych. Stawką nie jest tylko przyszłość Ukrainy, ale też bezpieczeństwo i rozwój europejskich gospodarek.

Europa stoi dziś na krawędzi wojny. Konflikt zbrojny przestał być mało prawdopodobnym scenariuszem. Stał się realną możliwością. Dla wielu pokoleń młodych Polaków i Europejczyków wybuch wojny nie był nigdy tak bliską perspektywą. Zachód przez lata chciał wierzyć, że XXI wiek będzie wolny od konfliktów. Jednak ostatnie lata dostarczyły dużo dowodów, że agresywna postawa Rosji, między innymi w Gruzji czy na Ukrainie, nie jest iluzją, ale zapowiedzią nowego rozdziału w historii świata zachodniego.

Rosja po raz kolejny próbuje naruszyć integralność terytorialną Ukrainy. Kwestionowanie granic suwerennego państwa oznacza jedno – zamach na europejski pokój. Świat, który dobrze znamy, świat europejskich wartości, wolności, demokracji i dobrobytu znalazł się na celowniku rosyjskich przywódców i wojskowych. Stawką nie jest tylko przyszłość Ukrainy, ale też bezpieczeństwo i rozwój europejskich gospodarek. Ten największy kryzys polityczny od zakończenia zimnej wojny rzuca wyzwanie regułom, które przyjęła wspólnota euroatlantycka po 1989 roku.

Rachunek sumienia

Powinniśmy dziś spojrzeć prawdzie w oczy. Rosyjskie zagrożenie dla pokoju narastało latami przy biernej postawie dużej części europejskich sił politycznych. Wielu przywódców nie miało odwagi ani determinacji, by przeciąć nici powiązań biznesowych z Kremlenem. To pętla, która z czasem zaciskała się wokół europejskiej, a nie moskiewskiej szyi. Decydowanie się na niejasne interesy z reżimem, który nie cofał się przed wojną z mniejszymi państwami, przed zabójstwami politycznymi, przed akcjami służb specjalnych przeprowadzanymi na terytoriach państw członkowskich Unii Europejskiej, trudno nazywać tylko krótkowzrocznością. To świadomy akt politycznego cynizmu.

Kosztuje on Europę coraz więcej – tracimy na tym nie tylko ekonomicznie (np. poprzez wysokie ceny rachunków za gaz wywołane polityką szantażu), ale i politycznie. Gazprom zwiększył w 2021 roku eksport gazu wysyłanego do Chin i Turcji. Tymczasem wyraźnie zmniejszył dostawy do Europy. Eksport do odbiorców europejskich był o 10 mld m³ mniejszy niż rok wcześniej i aż o 27 mld m³ mniejszy niż w 2019 r. To sztuczne pogłębianie kryzysu energetycznego jest szantażem, który ma wymusić uruchomienie gazociągu Nord Stream 2. Ceny za ten błąd nie płacą ci, którzy podpisywali się pod umową, ale zwykli Europejczycy.

Polityka Rosji przy całym swoim szaleństwie jest do bólu racjonalna. Trzeci rok toczymy arcytrudną walkę z pandemią i kryzysem gospodarczym i dokładnie w tym momencie otrzymujemy dodatkowy cios od wschodniego sąsiada. Władimir Putin rozgrywa europejskie słabości i kryzysy z cyniczną precyzją. Niestety duża część europejskich elit wyspecjalizowała się w zakładaniu kłapek na oczy, chroniących je przed jaskrawością odradzających się rosyjskich ambicji mocarstwowych.

Lista przywódców i liderów politycznych, którzy wybrali rosyjskie ruble i karierę w kremlowskich spółkach, przyprawia o ból głowy. Znany jest wszystkim przypadek Gerharda Schrödera, który karierę polityczną zamienił na zarobki w rosyjskich firmach energetycznych. Ale jego kazuś to tylko wierzchołek góry lodowej. Na długiej liście współpracowników Gazpromu, Łukoilu, Rosnieftu czy spółek budujących Nord Stream 2 znajdujemy byłych kanclerzy, premierów, szefów dyplomacji, prezydenckich doradców i ministrów.

Obrońcy takiej postawy mogą mówić o wolnym rynku i swobodzie podejmowania nowej pracy po wypełnieniu misji publicznej. Jednak ci ludzie nie znaleźli się tam przypadkowo. Ich wiedza i kompetencje stały się narzędziami w rękach Kremla. Jako przywódcy i liderzy państw współtworzyli przecież europejską politykę energetyczną, gospodarczą i politykę bezpieczeństwa. Mieli dostęp do tajnych danych, do materiałów służb specjalnych. Podejmowali strategiczne decyzje, determinujące przyszłość społeczeństw, UE i NATO. Trzeba powiedzieć wprost: w Europie Rosja ma wiele swoich koni trojańskich.

Geopolityczny wymiar NS2

Intencje Moskwy nie powinny już budzić wątpliwości. Już w lipcu zeszłego roku Władimir Putin opublikował artykuł dotyczący historycznych relacji między Rosją i Ukrainą. Jego główna teza polega na przekonaniu, że nie ma odrębnego narodu ukraińskiego, a Ukraińcy są częścią „narodu ruskiego”, w którym dominującą rolę odgrywają Rosjanie. Ukraina jest według Putina nieodłączną częścią rosyjskiego świata. Z kolei budowanie niezależności i odrębnej tożsamości staje się w tej optyce nie tylko błędem, ale wręcz prowokacją. Dla Władimira Putina nie ma miejsca na wolną i niepodległą Ukrainę. A to oznacza, że putinowska Rosja nie ma również szacunku dla pokoju i prawa międzynarodowego. Cel Putina wydaje się jasny – sprawić, by Zachód zrezygnował ze wspierania Ukrainy i zostawił ją na pastwę Rosji.

Gazociąg NS2 świadczy o tym, że scenariusz Putina ma w Europie swoich zwolenników. Ten samobójczy dla europejskiej polityki energetycznej projekt kładzie się cieniem na niemieckiej polityce. Dzięki niemu Gazprom będzie kontrolował przepływ gazu w Europie, uzależniając dostawy od politycznych decyzji. To projekt nie do zaakceptowania nie tylko z punktu widzenia geopolityki, ale również gospodarki. Już dziś widać, że Rosja drastycznie ogranicza tranzyt surowca dostarczanego istniejącymi rurociągami. Przez Ukrainę płynie tylko niewielka część z dostępnej przepustowości, a w dodatku Gazprom nie rezerwuje przepustowości rurociągu Jamał. Monopol energetyczny staje się w ten sposób monopolem na decydowanie o suwerenności Ukrainy.

Europa potrzebuje jedności

W obliczu zagrożenia ze strony Rosji potrzebna jest solidarność i współpraca całego kontynentu. Europa oraz jej transatlantyccy partnerzy powinni potraktować wydarzenia na wschodniej granicy Unii Europejskiej jako – być może ostatecznie – memento. Najskuteczniejszym narzędziem, które Europa wraz z USA może położyć na stole negocjacyjnym to potencjalne sankcje gospodarcze oraz zdecydowane stanowisko względem zablokowania realizacji projektu NS2. To głos nie tylko Polski i krajów Europy Środkowej. W tych ważnych dniach potrzebujemy prawdziwego przywództwa, które odsunie od nas niepokoje i przywróci Europę na drogę bezpieczeństwa i rozwoju.

Mateusz MORAWIECKI – Premier Rzeczypospolitej

Tekst ukazał się w miesięczniku opinii "Wszystko co Najważniejsze" oraz w mediach światowych w ramach projektu "Opowiadamy Polskę światu" realizowanego przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej.